

Myślę, że jedno z ciekawszych moich wspomnień dotyczy udziału w tworzeniu i działalności Grupy Audytorów Polskich (GAP). Oczywiście - ciekawych wspomnień jest więcej, np. realizacja przez moją ówczesną firmę Euro-in i Partnerzy - Audytorzy, Konsultanci i Księgowi Sp. z o.o. - jako głównego wykonawcę - ogólnokrajowego projektu dot. szkoleń z MSSF, także wykrycie nadużyć kasowych w kilku jednostkach, weryfikacja poprawności ksiąg rachunkowych w warunkach środowisk księgowych zaawansowanych informatycznie itp. Albo też poniższy obrazek, przy okazji audytu w ówczesnym Domu Pracy Twórczej (DPT) w Wigrach, mieszczącym się w pokamedulskich obiektach. Teren DPT obejmował, oprócz zabudowań, również sympatyczną przyległą łączkę nad jeziorem, przez którą przechodziło się do przystani wodnej. Obok łączki przepływał niewielki kanał, właściwie rów, chętnie nawiedzany przez bobry. Na tej łączce miał w swoim czasie miejsce plener rzeźbiarski. Jego rezultaty w postaci kilkunastu wysokich, pewnie 3 metrowych, rzeźb polskich wojów i rycerzy po zakończeniu pleneru zostały tam pozostawione. Stały w długim nieruchomym rzędzie, potężne, dające odpór każdej wichurze. Stanowiły istotny element krajobrazu, współgrający z pokamedulskimi murami. Każdego dnia rano, niezależnie od pogody, przed podjęciem pracy lubiłem w tamtym rejonie ładować sobie życiowe akumulatory. Ciesząc się fajną okolicą i czystym powietrzem, jednocześnie układałem sobie plan "gry" na dany dzień. I otóż któregoś pięknego poranka podczas takiego spaceru oko zarejestrowało braki w rzędzie wojów. Zaintrygowany podszedłem bliżej... Nie, rzeźby nie zniknęły, ale co drugi woj leżał, jakby powalony przez jakiegoś mocarnego przeciwnika. Przyjrzałem się rzeźbom z bliska - i zidentyfikowałem tego "przeciwnika". Rzeźby były u dołu pracowicie podgryzione w sposób, wskazujący bez wątplenia na bobry. Zmyślne stworzenia powaliły je w kierunku jeziora, gdzie zapewne zamierzały je transportować. A mogę jeszcze coś opowiedzieć? Nie???... No to opowiem ... jaką opowiastką rozpoczynałem pierwszą wizytę u nowych klientów. "Otóż ok. roku 1870 została przez cesarza Franciszka Józefa podjęta decyzja o budowie twierdzy w Przemyślu. Zadanie to, obliczone na wiele lat i na wiele milionów guldenów, powierzono generałowi broni - baronowi Danielowi Salis-Soglio. No więc prowadzono szeroko zakrojone prace, obejmujące nie tylko obiekty twierdzy, ale i bogatą - jakbyśmy dziś powiedzieli - infrastrukturę. Czas biegł nieubłaganie, kolejne miliony znikwały, aż wreszcie Rada Wojenna Dworu zdecydowała się zwrócić na tę okoliczność uwagę cesarza. Zaproponowano wysłanie na miejsce specjalnej komisji, na co cesarz wyraził zgodę. Komisja przybyła do Przemyśla, popatrzyła - i zażądała od gen. Salis-Soglio pisemnego rozliczenia finansowego. Ten, długo się nie zastanawiając, wziął kartkę, napisał: "20 milionów guldenów miałem, 20 milionów guldenów wydałem na budowę twierdzy, a kto nie wierzy - ten jest kiep" i podpisał się. Członkowie komisji spojrzeli na siebie, ale nie chcieli zadzierać z najbardziej doświadczonym i najwyższym stopniem generałem w C-K Korpusie Inżynierii. Wzięli więc te kartkę i okazali ją cesarzowi. Franciszek Józef przeczytał "rozliczenie" i na marginesie napisał: "Ja mu wierzę", opatrując to swoim podpisem - co sprawę oczywiście zakończyło. Jednak od tamtych czasów wiele się zmieniło. Podobne rozliczenie dzisiaj nie zostałoby przyjęte. I dlatego właśnie składają Państwu wizytę biegli rewidenci."

Józef Kuszneruk